DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA
Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . fr. 8
Na miesięcy trzy . fr. 4
Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 52.

DNIA 26 MARCA 1842 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adressowane być mają *franco:* à la *Librairie Polonaise,* rue de l'Echaudé, N. 9.

Z niniejszym numerem kończy się rok piérwszy Dziennika Narodowego. Dziennik będzie wychodził dalej jak zwykle każdéj soboty, tym samym porządkiem i w tym samym formacie, z dodatkiem wyłącznie poświęconym kursowi Literatury Sławiańskiéj. Do dzisiejszego Numeru zamykającego tom Iszy Dziennika, przyłączony jest półarkusz, w którym znajduje się szczegółowy spis wszystkich przedmiotów w nim zawartych.

Prenumeratorowie którzy nieopłacili swojéj zaległości, raczą *niezwłocznie* ją odesłać, gdyż od ich uiszczenia się zawisła regularna expedycya Dziennika.

POLITYKA.

PRZEGLĄD ROCZNY DZIENNIKA NARODOWEGO.

Wyznajemy że oznajmując skończony rok naszego pisma i zapowiadając trwanie jego na rok drugi, nie możemy oprzeć się przykrym uczuciom, które nas pobudzają do niejakiego rachunku sumienia. Rok na tułactwie, to nie rok czasu na własnéj ziemi. Tam jakikolwiek bądź jest stan rzeczy, wszystkie widoki mogą przedłużać się w nieskończoną perspektywę pokoleń; tu kilka tysięcy grobów określa widokręg garstki jednego pokolenia. Probowano już brać pod krédkę żywot Emigracyi, i wyliczono dla niéj lat mało co więcéj jak drugi dziesiątek! Trzeba w tym krótkim zawodzie spełnić swoje zadanie, skończyć robotę; nie masz komu jéj zostawić, nikt nie przyjdzie po nas ciągnąć daléj wątku upuszczonego z ręki zastygłéj. Ta myśl szczególniéj powinnaby być obecną emigracyjnemu dziennikarstwu, przypominać że nasz rachunek czasu ma inną jednostkę normalną. Pod wpływem téj smutnéj uwagi obracamy się z zapytaniem do siebie samych, cośmy w naszém przedsięwzięciu zrobili, co nam jeszcze zrobić pozostaje; a naprzód czy głos nasz znalazł to przyjęcie, które samo jedno jest rezultatem pisma peryodycznego, usprawiedliwia jego byt, daje mu prawo przemawiać w imieniu publiczności, do któréj się odzywa. Mimo licznych powodów kojących naszą obawę, mamy przyczyny trwożyć się o to, czy nasz sposób pojmowania rzeczy został trafnie oceniony, i dlatego składamy kilka następnych objaśnień.

Zadanie innych dzienników emigracyjnych jest bez porównania łatwiejsze od naszego, jest widoczne, określone. Wszystkie są organami odpiętnowanych opinii, albo partyi które sformułowały swoją dążność. Ten lub ów środek przyjęty za jedyny i niezawodny do zbawienia Polski, stał się dla nich celem. Towarzystwo Demokratyczne, Zjednoczenie, Dynastya, położyły sobie wypisane na papierze zasady, porobiły systema, idą drogą wytkniętą do celu, za którym przyszłośc ojczyzny ma już stać podług nich zupełnie gotowa i doskonała. Dzienniki ich mają grunt rzeczywisty w działaniu, chociaż to działanie samo jest bez gruntu. Tysiąc spraw potocznych, w przekonaniu redaktorów niezmiernie ważnych, dostarcza im żywiołu dziennikarskiego na każdy dzień. Ileto naprzykład kwestya dwóch Kommissyi jednoczesnych w Poitiers, zadała roboty publicystom Zjedoczenia. Zjednoczenie jak Francya albo Anglia, ma swoją konstytucyą, swoje wybory, swoje finanse; dziennikarze muszą tu iść krok w krok za wypadkami, popierać lub zbijać różne interesa elekcyjne, budżetowe i t. d., a we wszystkiém odwoływać się do zasady organicznéj tego stanu, tego państwa. Co za związek ma to wszystko z losem Polski — to rzecz inna. O tém nie masz mowy. Uznano że trzeba postawić Komitet i dosyć: tu jest cel, do tego kresu zamierzona droga, na niéj trzeba oznaczać postęp, wydzielać dziennikom część zasługi obywatelskiéj. Podobnież możnaby powiedzieć o dwóch innych stronnictwach; chociaż Towarzystwo Demokratyczne coraz bardziéj zamyka się w swoim charakterze szkoły, a partya Dynastyi ma dobitniejszy charakter fakcyi.

My przeciwnie, nie stanęliśmy pod chorągwią żadnéj opinii (wedle definicyi ich nazwisk w słowniku pospolitym Emigracyi pożyczonym od cudzoziemców), nie założyliśmy sobie popierać żadnéj partyi; owszem, uznaliśmy sobie za obowiązek, powiedzieć wręcz wszystkim stronnictwom, że ich zasady są fałszywe, ich środki niedorzeczne, ich roboty jakąś pracą pokutniczą, jakimś mordującym ruchem po deptaku, w którym muszą meléć swoje urojone prawdy, aż póki nie zobaczą, że w nich niebyło narodowego ziarna, że wszystkie obracają się w plewy.

Ta część krytyczna, negacyjna, jest może najłatwiejszą; nie trzeba nawet odwagi cywilnéj, żeby jéj przeznaczeniu czynić zadość. Ale pozostaje rzecz bardziéj trudna, wymagająca pewnéj śmiałości przynajmniéj. Wywracać wszystko, a nic nie stawić natomiast; zbijać zasady a nie dogmatyzować swoich pojęć; przestrzegać o mylności ścieżek a nie wskazywać od punktu do punktu wytkniętéj prawdziwéj drogi, radzić opuszczenie dotychczasowych robot, a nie nauczyć co i jak czynić: to w chwilach kiedy trzy części naszych spółtułaczy tak ślepo jeszcze wierzy w swoje doktryny, tak gorąco pędzi za ideałami swoich uwidzeń, musi koniecznie zdawać się dziwném, nielogiczném, występném nawet jako propaganda fatalizmu, bezczynnego zdania się na losy, na niezależne od nas wypadki, na Opatrzność wreszcie, która wedle jednych znaczy nie więcéj jak fatalizm, wedle innych słusznie w téj mierze utrzymujących, wymaga po człowieku przyłożenia się do pożądanych skutków własną wolą i pracą. Nie opierać się tedy na niczém co dotąd w języku politycznym Emigracyi ma znaczenie zasad, a jednak wskazywać że są święte i wiekuiste prawdy, będące organicznym pierwiastkiem naszego narodu; nie potępiać jego historyi, a jednak wytykać w niéj zboczenia; nie formułować szczegółowie przyszłości Polski, a jednak z najgłębszą wiarą wyznawać jéj wielkie posłannictwo; powiedzieć otwarcie, że nie bierzemy na siebie stworzyć władzę, wywołać wypadki, przygotować i urządzić powstanie,

a jednak pod każdym z tych względów mieć i szerzyć najistotniejsze pojęcia; nie uwodzić nikogo płocho lub obłudnie że mamy w zanadrzu sekret zbawienia kraju, receptę wskrzeszenia ojczyzny, ale wołać do braci o wytrwałość w obowiązkach, o kształcenie się moralne, o gorącość ducha, o ufność w Bogu: to jest co nie bez obawy, nie bez przewidywania ciężkich trudności, obraliśmy za główny przedmiot naszego pisma.

Naród polski ma wielką historyą i wielką przyszłość, które nie mieszczą się w żadnéj formułce, w żadnym systemie partyi emigracyjnych, płoną jednak w każdém prawém sercu Polaka. Nie chcąc mieć nic spólnego z dążnościami odrębnych opinii i stronnictw, szanując w nich wszystkich każdy ślad uczuć polskich, postanowiliśmy pójść inną drogą, i dla tego poważyliśmy się pismu naszemu dać tytuł Dziennika Narodowego.

Wypada nam teraz zastanowić się czyśmy uczynili przynajmniéj krok wstępny, czy daléj będziemy już mogli iść nie tłómacząc się za każdym razem kto jesteśmy, czego chcemy.

Nieraz dało się to nam uczuć jak trudno jest przekonać, że Dziennik Narodowy nie ma żadnéj tak zwanéj emigracyjnéj barwy politycznéj, i że właśnie chybiłby swego powołania gdyby jakąkolwiek przyjął. Możeśmy nieumieli wyłożyć tego dość zrozumiale, może wina niepojęcia nie z naszéj strony. Dziennik nie może jak książka przedmiotu swego rozmierzyć na rozdziały, nie może całéj myśli swojéj rozwijać systematycznie, poczynając od założeń w piérwszym numerze, a dążąc do konkluzyi w ostatnim. Wszelkie oświadczenia, wyznania wiary, są niedostateczne. Gdyby na początkowéj stronicy można było treść swoich pojęć zebrać i ustalić, możeby już reszta stała się nieprzydatną. Tak niektóre pisma uczyniwszy, nie wiedzieć naco potém kilka lat co tydzień powtarzają te same propozycye i dowody. Musieliśmy wszakże oznaczyć główne dla siebie stanowiska, i to zaraz podnieciło przeciw nam niesłuszne uprzedzenia. Powiedzieliśmy że w kwestyi organizacyi narodowéj utrzymujemy monarchią; że w zadaniu kto ma czuwać nad sprawą Polski, pozycyą Xięcia Czartoryskiego uważamy za najbliższą naczelnictwa; że jeśli chodzi o wzniesienie jakiéj władzy, źródło jéj tylko może być w sejmie. Zaraz te myśli przyłożono do rubryki zasad i stronnictw, a nie troszcząc się czy przypadają istotnie, okrzykniono: Dziennik Narodowy jest monarchiczny, forytuje Xięcia Czartoryskiego, zbawienie Polski widzi jedynie w Sejmie. Pomijamy mnóstwo innych domysłów i epitetów w cieniowaniu barw, któremi koniecznie chciano go naklejmować.

W każdym z powyższych trzech punktów, musimy dać krótkie objaśnienie, bo to będzie skazówką dalszéj drogi naszéj.

Co znaczy tak często powtarzane wyrażenie *zasady monarchiczne*? Tylekroć musieliśmy już narzekać na sfałszowanie wyrazów. Cokolwiek monarchowie nabroili zrzekłszy się prawdziwych zasad swojéj władzy, cokolwiek najprzewrótniejszego odkryć można w dziejach gabinetów, wszystko to dowolnie wsadzono pod nazwisko monarchii, pod godło berła i korony, żeby utworzyć ohydny ideał i podać go za przedmiot nienawiści ludów. Z drugiéj strony ku uwielbieniu powszechnemu starano się postawić *zasady demokratyczne*, które mają być zdrojem najdoskonalszéj wolności i rajskiego niemal szczęścia na ziemi. Tymczasem jest tu różnica zewnętrznéj formy tylko. Potępiany monarchizm i wielbiony radykalizm, wedle przywiąznych do nich wyobrażeń, mają w gruncie jedną i tę samę zasadę, dążą do tych samych następstw, do despotyzmu, różnego także tylko powierzchownie. Gdyby obstawać za monarchią w Polszcze, znaczyłoby to brać dla niéj ducha rządowego Rossyi, Austryi, Prus, albo nawet Francyi lub Anglii, stanęlibyśmy przeciw podobnéj opinii monarchicznéj ze wszystkiemi jéj odcieniami. Ale że wyraz okrzyczany potrzebuje zastrzeżeń i wykładu, mamyż go wyskrobać ze wszystkich kart historyi ojczystéj. Że głowy koronowane nie odpowiając swojemu wysokiemu powołaniu, sprowadzają nieraz wiele złego na narody, powinniśmyż skruszyć koronę Piastów, Jagiełłów, Batorych? Nie poważyliśmy się podnieść zuchwale ręki na przeszłość Polski, ani przypisać sobie wyłącznego niejako prawa kształcenia jéj przyszłości. Polska przez dziesięć wieków miała królów, miała tron, koronę i berło, była świetną monarchią; dziennik który przedsięwziął być dziennikiem nie żadnéj cudzoziemskiéj lub nowéj doktryny, ale narodowym, musiał dlatego samego już, ogłosić się monarchicznym. Czém monarchia polska różniła się od innych, cò jest przyrodniego w konstytucyi naszéj, jakie zaszły zboczenia, jakie zajść mogą naprawy? to nastręczając rozległy przedmiot do uwag i wykryć, bynajmniéj nie zrywa nas z obranego narodowego stanowiska. Szlachta w Polszcze zabrała w siebie życie polityczne reszty narodu, składała sama rzeczpospolitę, którą wzniosła wysoko i pogrążyła w klęski. Że podobało się jednym rzeczpospolitę przetłómaczyć literalnie na republikę, i widzieć w niéj pierwiastki dzisiejszych wyobrażeń demokratycznych; że drudzy tymże torem wstecz rozumując, chcieliby w dziejach narodowych zatrzeć nazwisko rzeczypospolitéj jako godło jakóbinizmu i wszelkiego nieszczęścia, należałoż nam stłumić w piersiach wrodzoną Polakom miłość wolności, z pamięci i z serca wygnać dziedziczne uczucie obywatelskiéj swobody? Podobnież jednak jak nasi rydykaliści obwołali nas za monarchistów i arystokratów, co u nich fałszywie znaczy za stronników despotyzmu i ucisku, tak nieraz przyjaciele nasi barwy umiarkowanéj, przychodzili nas ostrzegać że przechylamy się ku demokracyi, lecimy w przepaść anarchii. Tyle tedy mając do odpowiedzenia, do wytłómaczenia jednym i drugim, i wielu innym którzy może przez swoje szkiełko zafarbowane patrzą jeszcze inaczéj na nas, prawie żadnego artykułu nie poświęciliśmy wyłącznie temu przedmiotowi. Ale wywiązaliśmy się z tego niejako ubocznym sposobem. Wymowniejszy głos od półtora roku odzywając się do Europy, odsłania rodakom najgłębsze tajniki historyi ojczystéj. Wyciągi z kursu literatury sławiańskiéj, nie są dla nas przedmiotem tylko literackim, w kolumnach naszych uważamy je za najważniejsze rozprawy polityczne, i pod względem widzenia Polski, wiele prawd w nich wyświeconych bierzemy sobie za przewodniczki.

Krócéj wytłómaczymy się co do innych punktów. Dotykając kwestyi urzędowego zajmowania się sprawą narodową w Emigracyi, powiedzieliśmy że naturalnym kandydatem do sternictwa w téj mierze jest Xiąże Czartoryski. Nie uznać téj jego pozycyi, byłoby mówić przeciw oczywistości. Ale w ciągu roku zaszły powody, któreśmy nieraz wytknęli w naszém piśmie, zniewalające nas do wyznania, iż Xiąże położenie swoje przeniosł wyraźnie na stanowisko, którego ani pojąć, ani usprawiedliwiać nie możemy. Odtąd musimy go uważać jako naczelnika fakcyi, jako głowę jednéj z partyi wyłącznych, i cokolwiek uczyni w imieniu narodu, mamy prawo kłaść w téj kategoryi sądu publicznego, do któréj należą uroszczenia Komitetu nielegalnie mianowanego władzą narodową, albo Centralizacyi przywłaszczającéj sobie opiekę nad ludem polskim, jedynie uznawanym przez nią za naród.

Wcale inaczéj się rzecz ma z sejmem. W prawnym komplecie sejmu widzimy jedyną pozostałą władzę narodową. Może on tę władzę stosownie do potrzeby na kogo innego przelać: z niego tylko mógłby wyjść rząd, jaki Emigracya przez dziesięć lat nieskutecznie tworzy. Zarzuty, że sejm nie działa, że się już zebrać niezdolny, i t. d. są bezzasadne. Przyczyna bezwładności sejmu

leży w tém, przez co stronnictwa mniemają dążyć do ogólnego ładu. Członkowie izb, rowni nam wszystkim Polacy i tułacze, ulegli powszechnemu omamieniu: niektórzy z nich dali się złudzić pojęciami i rachubami doktryn racionalnych, powchodzili w ciasne szranki opinii i stronnictw, gdzie ich wielki charakter reprezentantów narodu wejść nie mógł. Od ich woli wszakże zależy wrócić do niego każdéj chwili. Nie przestaniemy wołać żeby ocenili lepiéj swój charakter, żeby znaleźli się na swojém miejscu. Skoro choćby kilku z nich podało sobie ręce w duchu odpowiednim mandatowi narodowemu, i poczęło pracować nad usunięciem zawad do zgromadzenia kompletu, byłby to znak bardzo pocieszający dla nas, serdecznie wspieralibyśmy ich usiłowanie. Nikt jednak nie powinien ztąd wnosić, że zwykłym w Emigracyi trybem, tylko z innych elementów, zabieramy się *robić władzę*, i na téj robocie opieramy wszystkie nadzieje podzwignienia Polski, podajemy ją za jedyny środek skupienia sił narodowych, wywołania okoliczności, zapalenia kiedy chcąc orężnego powstania. Zapewne jest rzeczą bardzo pożądaną i potrzebną, żeby Emigracya i Kraj miały spólne ognisko, gdzieby zbiegały się usiłowania patryotyczne, skądby wychodził dla nich porządny kierunek; ale ani nie bierzemy na siebie tego dokazać, ani do tego jednego punktu nie przywiązujemy całego losu sprawy narodowéj. Mamy mocne przekonanie że w przedmiocie naszych urządzań się tymczasowych, pierwiastek legalności znajdujący się w sejmie może jedynie posłużyć za stałą podstawę; co zaś do przyszłych losów ojczyzny, tych nie śmiemy poddawać żadnéj rozumowéj rachubie: w czystych uczuciach, w moralnych środkach widzimy najlepszą gotowość do wypadków. Wzięliśmy więc sobie za powinność wspierać co ujrzemy na drodze prawéj, przemawiać w imię uczuć i obowiązków narodowych, prostować pojęcia, a skutki zostawić naturalnym następstwom przyczyn.

Taki jest zarys polityki Dziennika Narodowego co do kwestyi dzisiejszych; będziemy starali się daléj je rozwijać. Przedmioty odrębniejsze, historyczno-polityczne, mniéj przypadają do rozmiaru naszego pisma, dlatego ledwo parę artykułów podobnego rodzaju zdołaliśmy umieścić w ciągu tegorocznym. Pilniéj będziemy trzymali na oku politykę spółczesną europejską, i robiąc sobie do tego przystęp, skreśliliśmy pobieżnie obecne położenie Europy.

Drugim oddziałem naszego pisma jest Kronika. Zamierzyliśmy zapisywać w niéj wszystko, co może dać wyobrażenie o stanie Kraju i Emigracyi. Pod piérwszym względem robota nasza ledwie zaczęta, ledwie dorywczo zanotowaliśmy kilka wypadków. Mamy myśl obejrzeć kolejno wszystkie części Polski i potém każdą z nich ciągle mieć na uwadze. Nieco więcéj zdołaliśmy postąpić w notowaniu spraw Emigracyi. Skreśliliśmy wewnętrzne dzieje Towarzystwa Demokratycznego do epoki niedawnéj, a Zjednoczenia do dni dzisiejszych. Pozostaje przebiedz podobnież czynności partyi dynastycznéj, a potém dotknąć instytucyi i stowarzyszeń dobroczynnych, naukowych i przemysłowych.

Za dopełnienie Kroniki uważamy Korrespondencye, interesujące jeszcze z tego względu, że w nich najlepiéj odbija się głos opinii publicznéj. Redakcya starała się w tym celu zawiązać stosunki z ziomkami po różnych stronach Francyi i w innych krajach gdzie Emigracya znajduje przytułek. Dla wielu z nich obowiązana już jest do podziękowań ze szczerą gorliwość.

Bardziéj niż w innych przedmiotach materyalne zawady niedozwalają nam w oddziale literatury wywiązać się czytelnikom jakbyśmy sobie życzyli. Zawsze było tu i jest naszą chęcią, iść za całym ruchem literackim polskim, obejmować go w ogólnych widokach i wykrywać w rozbiorze wszystkich dzieł znakomitszych. Trudność nabycia płodów pismiennictwa krajowego, a przytém zbyt szczupłe miejsce w pismie półarkuszowém, są głównémi przyczynami, żeśmy musieli przestać na tém, co naglejsze, co teraz zaniechane, niedałoby się nagrodzić. Dlatego usilność i środki nasze skierowaliśmy do drukowania wyciągów z kursu literatury sławiańskiéj, przekonani że tém oddajemy rzeczywistą usługę publiczną.

Rozpoczynając drugi rok dziennikarskiego zawodu, uważaliśmy za rzecz potrzebną, powiedzieć tych kilka słów do czytelników naszych, żeby im przypomnieć i objaśnić, jaka jest dążność téj pracy w chwilach, nim Bóg raczy spełnić najdroższe nasze nadzieje na ziemi.

ROZMAITOŚCI.

XIĄŻE WASSOWICZ.

Ponieważ są jeszcze niektórzy, co nad wydrukowaniem konwencyi z Wassowiczem, ubolewają seryo, i sądzą że przez tę zdradę stanu Polska straciła potężnego sprzymierzeńca, przytoczymy tu mały szczegół o tym potentacie.

Mieliśmy w ręku ciekawy skrypt jego, wydany jednemu z naszych rodaków, który uczył go bić się w szable, i nieborak za całą nagrodę otrzymał świadectwo z pieczęcią emblematyczną.

Swiadectwo pisane jest po francuzku, językiem i stylem zupełnie podobnym do tego, jaki widzieliśmy w konwencyi. Wassowicz bierze na siebie minę monarchy wojownika, zwiedzającego obce kraje dla ocenienia ich sztuki wojennéj. Powiada że rozpatrzywszy zasady używania broni białéj w Rossyi, Austryi, Anglii, Francyi i Turcyi, sposób robienia szablą podany przez kapitana * * * uważa za najlepszy, i tak kończy swoje pismo:

« Je me propose d'importer dans mon pays ce système d'après lequel mes fils et mes compatriotes doivent baser leurs études dans cette branche de l'art de la guerre. Pénétré de reconnaissance envers M. le capitaine * * *, et en preuve de ma vive satisfaction, je me fais un devoir de lui rendre toute la justice qu'il mérite, *en lui protestant (?)* devant tout le monde de ma sincère gratitude, en conséquence, je crois devoir le recommander à tous les braves militaires et aux amis des armes et de la GLOIRE. — In quorum fidem avec notre propre main nous avons signé la présente attestation, en y apposant le sceau de nos armes. Paris le 20 novembre 1840.

(Podpisano): Prince des Wassoevitchs des Montagnes Indépendantes dans la Haute Albanie.

Pieczęć wyraża na tarczy pod koroną książęcą, rękę z pałaszem. Z jednéj strony pałasza świeci gwiazda, z drugiéj pół xiężyca. Poręką u dołu tarczy, litery K. N. B. Zewnątrz tarczy napis sławiański: *Bóg ze mną.*

Ten xiąże gór niepodległych nie jestto monoman jakich wielu zdarza się widzieć u nas w Polszcze, coto uroją sobie niewinnie że są tém lub owém; nie jest oryginałem jak ów np. Kniaź wywodzący się z Ruryków, właściciel nędznéj wioszczyny, który córkom nawet dawał audyencye z tronu, i lokaj w szaréj kapocie podpasany sznurkiem, latem bosy, musiał mu meldować, że xiężniczka Katarzyna albo Magdalena prosi o posłuchanie. Nie jest on także z tych biegłych, na wielką skalę oszustów, jacy zdarzają się w krajach zachodnich, we Francyi, gdzie przed dziesiątkiem lat jeden udając na przemian to arcybiskupa, to jenerała, wizytował dyecezye i dywizye, kilkanaście miesięcy niepoznany. Oszustwo Wassowicza, prawdziwie sławiańskie, podobne jest najbardziéj do przemysłu, tych nizkich oficerów wyganianych albo demissyonowanych z wojska rossyjskiego, którzy mianowicie w prowincyach polskich udają sprawników, strapczych, kuryerów, i gdzie mogą łapią bomaszki, a

w końcu uciekają. — Co w tém wszystkiém jest najdziwniejsza, to że się na nim niepoznano, że człowiekowi który od czasu do czasu wyłudzał kilkaset franków, wierzono że jest xięciem panującym, że w swoim kraju może dać przytułek Polakom, wypielęgnować pod swoją opieką korpus wojsk polskich.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Czytamy w jedném z pism krajowych :

— Towarzystwo Naukowe z Uniwersytetem Jagiellońskim połączone, odbyło swoje posiedzenie publiczne 21 lutego, w dzień rocznicy swojego założenia. P. Trojański rektor Uniwersytetu i prezes Tow. Naukow. zagaił je przemową i złożył sprawozdanie z prac Tow. w roku upłynionym dokonanych. Xiądz Gładyszewicz zakończył to posiedzenie przeczytaniem nekrologu M. Janowskiego.

— W Warszawie umarł z. m. piérwszy nauczyciel w muzyce naszego Chopina : Wojciech Żywny, w 90 roku życia swego, w swoim czasie podobno najpiérwszy fortepianista Warszawy. W starości odmłodniała go myśl że on był sam tylko nauczycielem Chopina, była to jego chwała, jego roskosz, która starcowi ile razy o tém wspomniał, łzy radości wyciskała.

— Abraham Stern, wynalazca machiny rachunkowéj i wozka topograficznego, członek dawniejszego Tow. Warsz. Przyjaciół Nauk, którego życie wraz z jego wizerunkiem znajduje się w dziele : Biografie sławnych Izraelitów, wydawaném przez E. Brezę i Spaciera, umarł w styczniu r. b. w Warszawie, przeżywszy lat 60.

— Podług *Inwalida Ruskiego* od 1833 r. 149,235 żołnierzy rossyjskich uwolnionych zostało od służby wojskowéj, i odesłanych do 55 gubernii ; z pomiędzy nich 1,198 znajduje się w królestwie polskiém.

— Populacya żydowska w Prusach wynosiła w 1819 r. 127,745 głów, w 1840 powiększyła się o 66,578 i składała się ze 194,323 osób płci obojéj.

— P. Israeli przedstawując Izbie niższéj parlamentu wniosek wprowadzający pewną reformę w konsulatach angielskich, wspomniał o konsulu W. Brytanii w Warszawie, którego charakter jest bardziéj polityczny aniżeli handlowy. Z tego powodu przypomniał Izbie, a szczególnie Lordowi Palmerston jego dawne przyrzeczenie wysłania konsula do Krakowa, i wyliczał potrzeby nadania jemu charakteru politycznego. To wznowienie kwestyi, która tylekroć zajmowała uwagę parlamentu tém jest ważniejsze, iż zdanie P. Israeli poparte zostało przez P. Williams, który nieobecności konsulatu angielskiego przypisuje ostatnie zajęcie Krakowa przez obcą załogę.

— W tym tygodniu wyszło w Paryżu dzieło pod tytułem : *De la Prusse et de sa domination sous les rapports politiques et religieux, spécialement dans les nouvelles provinces, par un inconnu.* Znajdujemy w niém następujący ustęp poświęcony X. Poznańskiemu :

» Niesłychanych starań dokładały Prusy dla wynarodowienia X. Poznańskiego ; w 1793 r. tylko co wszedlszy w posiadłość, dały miarę swoich zamiarów nadając temu krajowi polskiemu nazwisko *Prus południowych.* Niszczyły starożytne instytucye narodowe, zastępując je prawodawstwem pruskiém. Język polski został usunięty w sprawach sądowych i administracyjnych, niemiecki zaś wszelkiemi sposobami wprowadzany. Zdzierstwa, konfiskacye różnego rodzaju miały miejsce pod różnym pretextem, lub bez żadnego. Powoływano do buntu dla zabrania majątków znaczniejszéj szlachty. Często nawet sama chęć jéj ogołocenia dostateczną była dla więzienia jéj, a skarb prywatny królewski wzbogacał się tą własnością skonfiskowaną. Takie jest źródło *czyste* i *niewinne* znacznych posiadłości należących do korony pruskiéj w tych prowincyach. Ktoby chciał mieć więcéj szczegółów podczas tego peryodu nieprawości, od 1796—1806, niech zajrzy do *Historyi cywilnéj, wojskowéj i politycznéj Prus.* (T. I. str. 299 — 309). Po obietnicach solennych danych przez Fryderyka Wilhelma w 1815 r., po umieszczonéj formalnéj klauzule w traktacie Wiedeńskim warującéj : » iż Polacy względni poddani trzech dworów otrzymają reprezentacyą i instytucye narodowe, urządzone podług exystencyi politycznéj którą każdy z rządów do których należą osądzi za właściwy do dania im, » można było mniemać iż Prusy zmienią swoje przeszłe postępowanie względem ich prowincyi polskich. Tak się nie stało jednak ; nanowo się z zapałem rzuciły do planu wynarodowienia, i zaczęły go wypełniać z większą jeszcze energią. We wszystkich szkołach, dzieci przymuszone zostały uczyć się języka niemieckiego ; był to jedyny język używany w aktach sądowych i administracyjnych ; wszelkich środków chwycono się, jakoto groźb, nakłaniań, nagród, dla zmuszenia młodych Polaków, podczas ich służby wojskowéj, do uczenia się języka ich władzców. Lecz spieszmy powiedzieć z radością i z nadzieją, iż tyle usiłowań, do niczego nie posłużyło ; rozbiły się o niezwyciężoną odwagę i uparty patryotyzm Poznańczyków. Owoż, młodzież szlachecka, zmuszona iść do wojska nie została w niém, nauczyła się tam tylko sztuki wojennéj. Rząd użalał się często iż tak mało Poznańczyków szło do urzędów, i że się trzymają na stronie. Urzędnicy pruscy zostali w zupełném odosobnieniu, bez innych stosunków z mieszkańcami prócz urzędowych. Zdają się raczéj obozować na gruncie nieprzyjacielskim niż znajdować się w kraju podległym od dawna ich panującemu. Położenie tych urzędników jest tak dalece przykre, ich praca tak trudna, z powodu nienawiści któréj doznają, iż płaca ich jest wyższa niż gdziekolwiek indziéj w Prusach. Porównywają ich dość słusznie do oficerów w kampanii odbierających żołd znaczniejszy : jakoż rzeczywiście Prusacy zajmują raczéj militarnie X. Poznańskie niż je posiadają. Rząd probował przez zakupienie znacznych ziem i założenie na nich kolonii niemieckich, podkopać wpływ szlachty i odebrać od niéj własność gruntową ; skoro tylko polscy właściciele spostrzegli ten zamiar, niechcieli przedawać swoich majątków władzom pruskim lub ich ajentom, i obowiązali się sprzedawać je tylko żadni drugim. Zobaczymy w ostatnim rozdziale szczegóły napadów pruskich na katolicyzm i walki zaciętéj dla wydarcia go z serc Poznańczyków..... Oto już 50 lat jak X. Poznańskie zostaje pod jarzmem, ciągle protestując przeciw niesprawiedliwości i łupieztwu : jedna unija niepowstała pomiędzy ciemiężcą i ciemiężonym. Może w tym zakątku Polski utrzymuje się dziś miłość ojczyzny i pamięć narodowa najżywsza, najbardziéj exaltowana, i może tam dany będzie piérwszy ruch zmartwychstania !

Czytelnicy nasi sami osądzą jak dalece obraz ten W. Xięztwa Poznańskiego jest wierny : wyjęliśmy go z dzieła wyszłego z pod pióra cudzoziemca, odznaczającego się swoją sympatyą dla katolicyzmu i dla Polski.

— W Numerze XXII pisma *The British and Foreing Review* znajdujemy pod tytułem : *Polska i jéj narodowa dynastya*, artykuł widocznie napisany przez Polaka, który chce dowieść Anglikom że niewątpliwe jest wskrzeszenie Polski z powodu znalezienia w niéj dynastyi królów polskich w familii Czartoryskich (??).

— 14 marca w Sali Herza, P. Sowiński dawał koncert w którym przedstawił swoją wielką symfonią w pięciu częściach, i uwerturę *królowéj Jadwigi*, także własnéj kompozycyi. Znawcy oddają sprawiedliwość talentowi P. Sowińskiego.

— Redacya odebrała kilka słów następnych z prośbą ich umieszczenia :

« Z powodu uczynionéj wzmianki na str. 182 *Noworocznika Demokratycznego*, jakobym był jednym z redaktorów pisma : *Dziennik Narodowy*, mam zaszczyt oświadczyć, iż do redakcyi żadnego pisma emigracyjnego nie należę.

Paryż, 23 marca 1842 r.

EUSTACHY JANUSZKIEWICZ.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.